

Obiecana Ziemia

O.S.T.R.

Czuję, czuję się, się z tym źle, źle
Kocham to miejsce, choć ciągle z niego drwię
Mój ojciec przelał krew dla tej ziemi
Lecz jak patrzę dookoła, jakoś ciężko mi docenić
Czuję, czuję się, się z tym źle, źle
Kocham to miejsce, choć ciągle z niego drwię
Mój ojciec przelał krew dla tej ziemi
Lecz jak patrzę dookoła, jakoś ciężko mi docenić

No to masz i patrz, jak obiecana ziemia pije smog
Na ulicach miasta zamienia płuca w kibel tłok
Badylarzy plac, prawo patrzy nam na blat, brat
W każdej sytuacji każdy opłaca tu psa wszak
Stan zaufania jest jak smród, wrzód
Ścieka po ścianach rzeźbiona w betonie Łódź, mój
Kawałek świata, tak po ludzku
Gdybym się tutaj nie urodził, świadomie nie wdepnąłbym nigdy w ten gnój tu
Stworzył mnie wielki kryzys
Upadające fabryki, , biedy, wyzysk
Nie ma tu nic, tylko wiatr uderza o szyby
Puste witryny, szyby
Duch okiem obce nie chciwym
I tylko nasze pragnienia by
Uciec stąd, na barkach unieść złość
Zobaczysz, zrobię to
Nawet gdybym miał okupić zdobyty sukces krwią
I nie sugeruj mi, że los to tylko qui pro quo
Pomyłka czasu, miejsca, ludzi i to tylko błąd
Musi być jakieś wyjście
W gazecie czytam Dyzmę, myślę, też tak żyć chcę
To brzmi logicznie
Wielki świat, wielkie możliwości, dość mi
Spania jak kundel w budzie przy zgniłej posiadłości
(No bo...)

Czuję, czuję się, się z tym źle, źle
Kocham to miejsce, choć ciągle z niego drwię
Mój ojciec przelał krew dla tej ziemi
Lecz jak patrzę dookoła, jakoś ciężko mi docenić
Czuję, czuję się, się z tym źle, źle
Kocham to miejsce, choć ciągle z niego drwię
Mój ojciec przelał krew dla tej ziemi
Lecz jak patrzę dookoła, jakoś ciężko mi docenić

Miasta północny zachód
Niewidomy się przestraszy, takie mamy domy z piachu
Zadaszenie z blachy, że proszę, Boże, ratuj
Zimą piździ, latem żar, jakbym miał słońce na poddaszu
Czasem mam wrażenie, że się zgubiłem w próżni
Wszystko co widzę wokół – gabinet iluzji
Odstrasza od reprodukcji, Łódź, jak ze szpetną siostrą
Kochasz, ale wiesz, że jej będzie ciężko wiosną
Cały czas się łudzę, patrzę ku górze
Czemu świat wymaga, bym działał na przekór dumie
Nie odnajduje się, pragnienie bogactw uspokaja
Jeszcze się wbiję na prywatny taniec, Loda Halama
Moja obiecana, społeczeństwo, obiekt badań

Traktują nas, jakbyśmy wszyscy mieli obłąd w baniach
Warunki gry, jakby to lekko rzec, są podłe
Dla nas, więc czytam Dyzmę i się w cierpliwość uzbrajam
(No bo...)

Czuję, czuję się, się z tym źle, źle
Kocham to miejsce, choć ciągle z niego drwię
Mój ojciec przelał krew dla tej ziemi
Lecz jak patrzę dookoła, jakoś ciężko mi docenić
Czuję, czuję się, się z tym źle, źle
Kocham to miejsce, choć ciągle z niego drwię
Mój ojciec przelał krew dla tej ziemi
Lecz jak patrzę dookoła, jakoś ciężko mi docenić